

czem spontanicznie podejmują Hymn Narodowy. Śpiew kilkudziesięciotysięcznej masy, płynący jednocześnie z estrady i widowni, podtrzymywany nadto przez ogromny zespół połączonych orkiestr dętych, wzrusza każdego, wzrusza nawet obcokrajowca. (A oto szczegół znamienny: stojąc wśród publiczności, zdala od estrady, słyszymy wokół jędrny czterogłos, intonowany czysto i pewnie). Trudno doprawdy zdać sobie sprawę, że jest się w Estonii, w małym kraju, liczącym mniej ludności, niż Warszawa liczy mieszkańców.

Na podium dyrygenckim ukazują się kolejno czołowi muzycy estońscy: W. Nerep, T. Vettig, E. Aav, J. Simm. Pierwszy podnosi batutę prof. J. Aavik, prezes Związku Śpiewaków, przewodniczący tegorocznego Zjazdu. Ogromnym tym chórem kierują oni znakomicie, panują nad nim, zdawałoby się bez większego wysiłku, i czynią go posłusznym swej woli.

Z niesiabnącym zaciekawieniem śledziliśmy w ciągu 3 dni przebieg produkcji zbiorowych połączonych chórów mieszanych, w większości wypełniających program koncertów, oraz męskich i żeńskich.

Wrażenie potęgi brzmienia tych zespołów w miarę słuchania słabło, nie było ono zresztą tak wielkie, jakby tego spodziewać się można. (Tu miało się jeszcze jedną sposobność stwierdzić, jak dalece głos ludzki mimo dogodnych warunków akustycznych pochłania otwarta przestrzeń). W brzmieniu natomiast zadziwiała pełnia, jaką tylko dać może masa tak ogromna. Okoliczność tę umiejętnie wykorzystywali dyrygenci przez szerokie stosowanie dynamiki bądź dla skontrastowania brzmienia poszczególnych części utworu, bądź dla uzyskania wyrazistości faktury, zwłaszcza polifonicznej. Brzmienie zespołów mimo swej masywności nie sprawiało bynajmniej wrażenia czegoś ociężałego, przytłaczającego sobą słuchacza, przeciwnie było przejrzyste, harmonicznie zrównoważone, pięknie zestrojone i świetnie rytmicznie scalone. Przypisać to należy wielkiej muzykalności, solidnemu wyszkoleniu i zadziwiającej dyscyplinie śpiewaków. Wykazali oni, że do pracy zespołowej, zakrojonej na tak szeroką skalę, są najzupełniej przygotowani, że z całą powagą przystępują do wykonania swego zadania i że potrafią wnieść szczerzy entuzjazm, płynący z głębokiego umiłowania pieśni. Wszystko to wydaje się świadczyć jak najchlebniej o poziomie artystycznym i organizacyjnym śpiewactwa estońskiego. Niewątpliwie przyświecają mu nie tylko ideały społeczne i polityczne, lecz i wysokie dążenia artystyczne.

W ostatnim dniu Zjazdu odbyły się produkcje chórów zagranicznych. Usłyszeliśmy więc chór łotewski T. Reitera, dobrze nam znany z koncertów w Polsce. Występ jego wypadł znakomicie, co zresztą nie było dla nas niespodzianką. Świetnie również reprezentował się chór akademików norweskich („Akademisk Korforening“, dyr. T. Beck). Zespół ten, zwłaszcza na poprzednim swym koncercie w Kościele św. Jana, wykazał kulturę i poziom artystyczny b. wysokiej klasy. Powiedzieć tego, niestety, się nie da o akademikach szwedzkich („Akademiska Kören“), stanowiących chór zupełnie przeciętny. Finowie i Litwini wystawili zespoły bardzo liczne, pięknie prezentujące się w strojach ludowych. Występy tych chórów nosiły charakter raczej ogólnopropagandowy, stąd też trudno przykładać do nich miary artystycznej.

Na osobne omówienie załuguje występ chóru reprezentującego Polskę, mianowicie poznańskiego „Hasła“ pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego. (Był to jedyny z pośród zespołów zagranicznych chór męski, przytem w ogóle najmniejszy liczebnie). Już ukazanie się na estradzie niewielkiej garstki śpiewaków, liczącej chyba nie-